# Zakończenie[[1]](#footnote-1)

Celem moich badań było udzielenie odpowiedzi na pytanie, co mieszkańcy getta warszawskiego wiedzieli o tym, co dzieje się poza gettem, i jakie znaczenia miały dla nich te wiadomości. Getto warszawskie jest dziś postrzegane przez pryzmat izolacji od świata zewnętrznego – chciałam sprawdzić, czy owo oddzielenie miało także wymiar informacyjny. Interesowało mnie, w jaki sposób do getta napływały wiadomości oraz jak były interpretowane przez mieszkających tam ludzi – te dwa pytania odpowiadają dwóm perspektywom, w jakich jest osadzona niniejsza monografia: historycznej (źródła wiadomości) i socjologicznej (znaczenia wiadomości, procesy interpretowania i negocjowania znaczeń). Na poziomie bardziej ogólnym interesowało mnie, jakie funkcje społeczne pełnią wiadomości w sytuacjach skrajnych i trudnych oraz w jaki sposób ludzie używają wiadomości przy tworzeniu obrazów możliwego rozwoju wydarzeń i określania swojego stosunku do nich. Ciekawiły mnie również mechanizmy związane z krążeniem plotek oraz fałszywych wiadomości – jaką funkcję spełniają w obiegu informacji? Dlaczego są powtarzane?

Punkt ciężkości położyłam na odtworzenie perspektywy Żydów, mieszkańców getta warszawskiego; interesowało mnie to, co wiedzieli i myśleli o tym, co dzieje się poza gettem, jakie wiadomości były dla nich ważne. Dlatego to ich głosy i wyłaniające się z nich różnorodne punkty widzenia stoją w centrum mojej pracy – opierałam się na „dokumentach osobistych”, czyli dziennikach, pamiętnikach, relacjach z czasu wojny i złożonych niedługo po niej oraz tekstach literackich i prasie konspiracyjnej.

Gdy gromadziłam dane do badania, stało się dla mnie jasne, że różne typy wiadomości wzbudzały wśród mieszkańców getta różne reakcje – jest to pierwszy wymiar, wokół którego zbudowałam strukturę książki (wiadomości międzynarodowe vs. lokalne, dotyczące prześladowań, a potem systematycznej eksterminacji Żydów oraz np. niemieckiej polityki wobec Polaków). Wydaje się, że wiadomości międzynarodowe wykorzystywano przede wszystkim do tworzenia obrazu w skali makro: przebiegu wojny i formułowania roboczej odpowiedzi na pytanie, kiedy i czyim zwycięstwem wojna się skończy. Wiadomości lokalnych używano zaś przede wszystkim do formułowania przewidywań dotyczących losu Żydów warszawskich (informacje o prześladowaniach Żydów w innych miastach zestawiano z tym, co działo się w Warszawie) i polskich.

Druga linia podziału, którą odzwierciedliłam w strukturze książki, przebiegała wzdłuż dostępu do wiarygodnych wiadomości – konspiracja wiedziała znacznie więcej niż zwykli ludzie, choć ten podział ma w wypadku wiadomości lokalnych charakter umowny, bo to właśnie zwykli ludzie byli dla konspiratorów jednym z głównych źródeł wiadomości o prześladowaniach Żydów poza Warszawą (a asymetria wiedzy między obiema grupami wynikała częściowo z tego, że podziemie systematycznie gromadziło ich relacje). Poza tym konspiratorzy w getcie warszawskim byli przede wszystkim działaczami politycznymi, a wiadomości interpretowali przez pryzmat ideologiczny, co wpływało na sposób prezentacji wielu kwestii – prasa konspiracyjna przedstawiała wydarzenia międzynarodowe w sposób przesadnie optymistyczny i podporządkowany politycznemu oglądowi danej kwestii. Różnice światopoglądowe i zapatrywania na to, jak świat powinien być urządzony po wojnie, przekładały się na to, jak prezentowano wiadomości dotyczące polityki międzynarodowej i wydarzeń na frontach.

Istotnym czynnikiem, który brałam pod uwagę, była również dynamika czasowa napływania wiadomości do getta. Można powiedzieć, że czas jest ważnym i tylko pozornie drugoplanowym bohaterem tej pracy – to jego dotyczyły pytania, które zadawali sobie w trakcie II wojny światowej warszawscy Żydzi: kiedy skończy się wojna? Co się z nami stanie? Świadomość tego, czym jest okupacja, jak Niemcy traktują różne grupy mieszkańców okupowanego kraju i jaki może być los Żydów, wyłaniały się w czasie.

Duży nacisk położyłam na społeczny charakter procesów negocjowania znaczenia poszczególnych wiadomości i tworzenia definicji sytuacji. Mieszkańcy getta wiadomości poznawali podczas rozmów ze znajomymi, a nawet przypadkowo spotkanymi osobami, w toku ulicznych dyskusji, toczących się nieraz pod „szczekaczkami” przekazującymi oficjalne wiadomości dopuszczone do obiegu przez okupanta, z gazety konspiracyjnej, którą dostali od sąsiada, z wszechobecnych pogłosek. Nie znaczy to oczywiście, że między tym, jak różne grupy Żydów postrzegały dalsze scenariusze możliwego rozwoju sytuacji, nie pojawiały się napięcia albo – czasem bardzo znaczące – rozbieżności.

Fale plotek emocjonowały mieszkańców Warszawy jeszcze przed wybuchem wojny, a w czasie okupacji zjawisko tylko się nasiliło. Geneza „optymizmu” dotyczącego możliwego przebiegu wojny sięgała okresu przedwojennego i kampanii wrześniowej, gdy prasa podawała wyolbrzymione dane na temat stanu przygotowania polskiego wojska do starcia z Niemcami. Wiele osób podchodziło do przekazów medialnych z dystansem, ale ich siła perswazyjna była bardzo duża. W trakcie wojny obronnej zapanował bałagan informacyjny, który wzmagał niepewność, a nadzieja na pomyślne zakończenie wojny mieszała się z lękiem o przyszłość. W Warszawie już wtedy krążyły fantastyczne plotki, czasem nie sposób było ustalić, co jest prawdą, a co fałszem.

Niemcy od początku okupacji blokowali mieszkańcom okupowanego kraju dostęp do niezależnych źródeł wiadomości: odbiorniki radiowe zostały skonfiskowane, legalnie ukazywała się jedynie prasa koncesjonowana przez Niemców (tzw. prasa gadzinowa), korespondencja pocztowa była cenzurowana. Niektórzy mieli jednak dostęp do niezależnych od Niemców źródeł informacji – już w 1940 r. na terenach okupowanej Polski ukazywało się około 200 tytułów prasy konspiracyjnej. Pierwsze zachowane numery żydowskiej prasy podziemnej pochodzą z maja 1940 r., ale już wcześniej żydowskie partie i organizacje publikowały swoje gazety. Do dziś zachowało się kilkadziesiąt tytułów (niektóre liczące wiele numerów) prasy wydawanej przez żydowską konspirację w czasie wojny. Mieszkańcy Warszawy stale wypatrywali końca konfliktu, ale aż do wiosny 1940 r. trwał wojenny zastój. Po blitzkriegu w Danii, Norwegii, Holandii, Belgii i Francji w okupowanej Warszawie zapanowało przygnębienie. Mimo to ukazująca się w tym czasie żydowska prasa konspiracyjna prezentowała raczej optymistyczny obraz wojennej sytuacji; tę praktykę kontynuowano w kolejnych latach. Taki przekaz gazet podziemnych stanowił podglebie dla optymizmu ich czytelników, którzy mimo doświadczanych szykan stale pielęgnowali nadzieję na rychłe i pomyślne zakończenie wojny. Pierwszy rok okupacji pokazał, że Żydzi będą najboleśniej doświadczać działań nazistów, wprowadzono bardzo poważne represje prawne, w tym obowiązek noszenia stygmatyzujących opasek z gwiazdą Dawida. Nadzieja na szybki koniec wojny wyrażała więc wiarę we własne przetrwanie, a optymizm wyrastał, paradoksalnie, z bardzo realistycznego rozpoznania tragicznej sytuacji Żydów.

Równolegle następowały procesy przystosowania się do okupacyjnego życia. Ta krucha rutyna została przecięta przez rozporządzenie o utworzeniu w Warszawie „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej” – pogłoski na jej temat pojawiały się i znikały od samego początku okupacji, ale 15 listopada 1940 r. został wyznaczony jako ostateczny termin przeprowadzek do getta. Oddzielenie terenu zamieszkanego przez Żydów murem od reszty Warszawy utrudniło jego mieszkańcom zdobywanie wiadomości – getto warszawskie stało się poniekąd osobnym światem oddzielonym od reszty miasta. Zarazem jednak do getta stale napływały wiadomości o tym, co dzieje się „na zewnątrz”: po stronie aryjskiej, w okupowanej Polsce i za granicą. Przekazywali je uchodźcy i przesiedleńcy (których liczba w getcie warszawskim sięgała blisko 100 tys. osób), łączniczki i łącznicy organizacji politycznych i młodzieżowych, Polacy przychodzący do getta na handel. W prasie konspiracyjnej drukowano wiadomości pozyskane za sprawą nasłuchu radiowego, informacje przedrukowane z polskiej prasy konspiracyjnej przemycanej do getta, a także prasy ukazującej się legalnie w GG i Niemczech, opatrzone krytycznym komentarzem. Dla wielu mieszkańców getta prasa niemiecka i gadzinowa były jednak jedynymi gazetami, do których mieli regularny dostęp. Ich lektura wymagała specyficznych praktyk czytania „na opak” w poszukiwaniu „prawdziwego” obrazu sytuacji. W gettowej prasie konspiracyjnej pojawiały się wiadomości ze wszystkich wojennych frontów, ale bliżej przyjrzałam się informacjom z frontu wschodniego oraz z Mandatu Palestyny, ponieważ miały one szczególne znaczenie dla warszawskich Żydów. Wojna III Rzeszy z ZSRR była wyczekiwana, wiele osób wierzyło, że tylko Armia Czerwona jest w stanie pokonać wojska niemieckie, a wiadomości z frontu wschodniego wzbudzały ogromne emocje niemal do końca istnienia getta w Warszawie. Z kolei wiadomości z Mandatu Palestyny były interesujące przede wszystkim dla wąskiej grupy mieszkańców getta zaangażowanych w działalność partii syjonistycznych, którzy widzieli Erec Israel jako kraj swojej przyszłości. Należy jednak podkreślić, że prasa konspiracyjna docierała do najwyżej 20% mieszkańców getta. Dla pozostałych głównym źródłem informacji było to, co usłyszeli na zatłoczonych ulicach dzielnicy zamkniętej – plotki i pogłoski.

Plotki funkcjonowały z jednej strony jako „publiczne racjonalizacje” w sprawach, które niepokoiły dużą część społeczeństwa, a z drugiej – jako psychologiczny wentyl bezpieczeństwa[[2]](#footnote-2). Miewały różny odcień (w uproszczeniu „optymistyczny” i „pesymistyczny”) i spełniały dwojakie, niejako sprzeczne funkcje. Z jednej strony rodziły się w reakcji na niepewność. Z drugiej – wyrażały nadzieje, fantazje i stanowiły odbicie złudzeń społeczności, w której funkcjonowały, tłumaczyły wydarzenia i pozwalały wyobrażać sobie przyszłość. „Optymistyczne” plotki pozwalały rozładować lub zredukować odczuwane napięcie, dawały iluzję sprawczości i posiadania wiedzy[[3]](#footnote-3). Z kolei pogłoski o eksterminacji Żydów, mordach na prowincji, niemieckim terrorze zamiast nadziei niosły grozę i sprawiały, że mieszkańcy getta żyli w lęku o swą przyszłość. Pogłoski o eksterminacji różniły się od plotek dotyczących np. wydarzeń frontowych, ponieważ w przeciwieństwie do nich budowały, a nie rozładowywały napięcie, zamiast nadziei niosły zaś grozę. Można więc powiedzieć, że plotki były źródłem informacji, ale bardzo silnie naznaczonej interpretacją – pogłoski nie miały neutralnego charakteru.

W książce przyjrzałam się także wiadomościom dotyczącym losu Polaków pod okupacją. Wiadomości ze strony aryjskiej stanowiły istotny punkt odniesienia dla niektórych żydowskich partii politycznych, dla innych ten temat był marginalny. Niektóre osoby interesowały te informacje, ale większość mieszkańców getta podchodziła do nich z obojętnością i/lub ambiwalencją. Wiadomości w getcie warszawskim traktowano w sposób utylitarny: ich społeczne znaczenie i waga zależały od użyteczności informacji przy udzielaniu odpowiedzi na najważniejsze pytania dotyczące przyszłości, które zadawali sobie warszawscy Żydzi. Dla większości z nich najważniejsze były wiadomości od ich bliskich znajdujących się poza Warszawą – w innych miastach i krajach, a korespondencja z tymi osobami była najsilniejszą nicią łącząca ich ze światem zewnętrznym. Ich los i bezpieczeństwo budziły więcej emocji niż wiadomości np. o obronie Sewastopola, ponieważ miały charakter osobisty.

Od początku okupacji grupy konspiracyjne, a w szczególności założona przez Emanuela Ringelbluma grupa Oneg Szabat, gromadziły wiadomości na temat losów Żydów nie tylko w getcie warszawskim, lecz także w innych miejscowościach. Świadectwa zebrane przez grupę obrazują narastanie terroru wobec Żydów. Pierwsze wiadomości o mordowaniu Żydów na wschodzie wydawały się częścią tego ciągu wydarzeń, różnicę – zarówno jakościową, jak i ilościową – udało się uchwycić dzięki świadectwom działaczy konspiracji, którzy na przełomie 1941 i 1942 r. przybyli do getta warszawskiego i złożyli szczegółowe relacje o mordzie wileńskich Żydów w Ponarach. Niedługo potem do Warszawy dotarły wiadomości na temat gazowania Żydów z Kraju Warty w obozie śmierci w Chełmnie nad Nerem. Szczegółowo zrekonstruowałam również dynamikę napływania wiadomości o eksterminacji Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Wydaje się, że przełom epistemologiczny wśród działaczy konspiracji nastąpił, gdy do Warszawy dotarły wiadomości o masowych wysiedleniach w nieznane z Lublina i Lwowa. Za pośrednictwem uciekiniera z Chełmna, który przebywał w tym czasie w Zamościu, członkowie grupy Oneg Szabat (która stała się od tego momentu „agencją informacyjną” przekazującą wiadomości o Zagładzie innym ugrupowaniom konspiracyjnym) dowiedzieli się, że wysiedleni są mordowani w Bełżcu w podobny sposób jak wcześniej w Chełmnie nad Nerem. Dostrzeżenie podobieństwa, powtórzenia wzoru postępowania stanowiło podwaliny zrozumienia, że w okupowanej Polsce Żydzi są mordowani w sposób planowy i na masową skalę.

Zanim 22 lipca 1942 r. zaczęła się akcja likwidacyjna, o wysiedleniach w innych miastach słyszeli także zwykli mieszkańcy getta, do niektórych dotarły pogłoski o istnieniu obozów, w których Żydzi są mordowani. Dokumenty osobiste, na których opiera się w dużej mierze moja praca, pozwalają zobaczyć, z tak bliska jak to możliwe, wydarzenia z punktu widzenia ofiar Zagłady. Ich perspektywy można opisać jako oddolne, zawężone, lokalne, związane z poziomem mikro i osobistym doświadczeniem, które dla ogromnej większości ofiar nie układało się w żaden wzór. Z tego poziomu nie było widać wyraźnie wielkich procesów historycznych. Nie można powiedzieć, że przeciętni mieszkańcy getta wiedzieli o „Zagładzie” – uchwytnym, możliwym do rozpoznania planie wymordowania wszystkich Żydów. Słyszeli pogłoski, które wydawały się przesadzone, urywki niesamowitych wiadomości, których nie mogli zintegrować z posiadanym obrazem świata. Działacze konspiracyjni, którzy mieli dokładne, systematycznie zbierane dane, nie byli w stanie przekazać zdobytych wiadomości społeczeństwu – nie mieli dostatecznych środków i narzędzi, po zaostrzeniu niemieckiego terroru w kwietniu 1942 r. cyrkulacja i nakłady prasy podziemnej znacznie spadły, a wpływy społeczne większości partii i organizacji były bardzo małe. Wiedza o Zagładzie, zdobywana z wielkim wysiłkiem i przez wiele miesięcy przez żydowskie podziemie, nie przełożyła się na możliwość poinformowania wszystkich mieszkańców getta o tym, co ich czeka, ostrzeżenia ich czy poderwania do walki.

Do zwykłych ludzi i konspiracji docierały – na poziomie treści – dość podobne wiadomości, jednak w wypadku „elit informacyjnych” były one dużo bardziej szczegółowe, nadawano im formę pisaną, co umożliwiało zestawianie świadectw ze sobą i formułowanie na ich podstawie szerszych wniosków, a nawet raportów o Zagładzie. Działacze grupy Oneg Szabat spotykali się z wieloma uciekinierami opowiadającymi o wysiedleniach, eksterminacji i działalności obozów zagłady – mieli przed sobą naocznych świadków przedstawiających im wiarygodne świadectwa. Do przeciętnego mieszkańca getta wiedza o tym, co dzieje się poza Warszawą, docierała w formie pogłosek, wobec których stosunkowo łatwo było się psychiczne zdystansować, uznać je za wyolbrzymione. Konspiracja nie miała zaś narzędzi wpływania na to, jak plotki są interpretowane, ani możliwości rozprzestrzeniania informacji na masową skalę. Choć obszerne wiadomości o działalności Chełmna, Bełżca, Sobiboru i, w niewielkim stopniu, Auschwitz-Birkenau ukazały się w prasie konspiracyjnej na kilka, kilkanaście tygodni przed rozpoczęciem wysiedlenia z Warszawy, to nigdy nie przebiły się do świadomości zwykłych ludzi jako wiarygodne wiadomości, podparte świadectwami. Te dwa obiegi informacji niemal się nie zazębiały. Poza tym energia i praca interpretacyjna wykonywana przez zwykłych ludzi skierowana była na podtrzymywanie nadziei, że przetrwanie jest możliwe – „optymizm” nie był więc jedynie efektem niedoinformowania, lecz także wyrazem potrzeby zachowania wiary w możliwość przeżycia i ochrony „ja” przed konfrontacją ze śmiercią.

W czasie wielkiej akcji likwidacyjnej latem 1942 r. na doświadczenie zwykłych ludzi składały się chaos, strach, bezradność, niezrozumienie oraz przeczucie najgorszego losu i śmierci. Większość z nich starała się uniknąć wysiedlenia nawet wtedy, gdy nie było dokładnie wiadomo, dokąd kierowane są transporty z tysiącami „wysiedlonych” z Warszawy. Poszukiwali strategii przetrwania dla siebie i swych bliskich, próbowali zachować się w sposób dający największe szanse na przeżycie, mieli nadzieję, że uda im się ocaleć. Zagłada całej społeczności wydawała się nieprawdopodobna, irracjonalna, niemożliwa.

David Hume pisał, że ludzka wizja świata jest mieszaniną empirycznie ugruntowanej wiedzy i wiary w to, co jest jedynie prawdopodobne. Poszukiwanie prawidłowości, przesłanek (choćby w przeszłości, w paralelach historycznych), by przewidzieć, co będzie dalej, jest ujęciu Hume’a uniwersalnym mechanizmem psychicznym pozwalającym zapanować nad złożonością i nieprzewidywalnością rzeczywistości[[4]](#footnote-4). Wydaje się, że istotne dla zrozumienia ewolucji żydowskich perspektyw w miarę stopniowego odkrywania, że plan Niemców przewiduje ich zupełną eksterminację, jest zmiana doświadczenia czasu – z wariantu czasu cyklicznego, w którym historia jest powtarzalna lub ma powtarzalne elementy (co sprawia, że inwazję Hitlera na ZSRR w 1941 r. można porównywać z inwazją Napoleona na carską Rosję w 1812 r., a niemiecki terror z pogromami), na czas linearny, biegnący w nieznaną przeszłość, w którym to, co się dzieje, wykracza poza ramy prawdopodobieństwa dającego się uchwycić poprzez odnoszenie swej sytuacji do przeszłości[[5]](#footnote-5).

Dla „zwykłych ludzi” przełom epistemologiczny dokonał się znacznie później niż dla działaczy konspiracji, pod koniec pierwszej akcji likwidacyjnej, gdy dzięki opowieściom uciekinierów z obozu powszechną wiedzą stało się, że warszawscy Żydzi są wywożeni do Treblinki i tam mordowani. Wiedzę o tym było niezmiernie trudno przyjąć do wiadomości i stale ją podważano przez krążące w getcie pogłoski dotyczące listów, które miały rzekomo nadchodzić od wysiedlonych, stanowiąc dowód, że nie wszyscy są zabijani.

Gdy akcja dobiegła końca, w getcie pozostało kilkadziesiąt tysięcy Żydów – niewielki ułamek dawnej liczby mieszkańców. Większość ocalałych straciła bliskich, niekiedy całe rodziny, i musiała się skonfrontować ze świadomością, że te osoby zostały zamordowane. Stale spodziewano się kolejnej akcji, pozostali w getcie Żydzi żyli w lęku. Z innych miejscowości wciąż napływały wiadomości o kolejnych akcjach likwidacyjnych i powszechne było przekonanie, że getto warszawskie również zostanie zlikwidowane – zastanawiano się przede wszystkim, kiedy to nastąpi. Mieszkańcy getta żyli w „otwartym kontekście świadomości”, bez złudzeń – z wiedzą, że wszyscy Żydzi zostali przez Niemców skazani na śmierć. Nie oznacza to jednak, że przyjęli to do wiadomości czy pogodzili się z tą myślą. Część osób podjęła decyzję o ucieczce z getta i podjęciu próby ratunku po stronie aryjskiej, budowano kryjówki i schrony na terenie getta, działacze konspiracji przygotowywali się do walki z Niemcami, budowali struktury konspiracyjne pod drugiej stronie muru i szukali innych możliwości ratunku dla jak największych grup Żydów[[6]](#footnote-6). Nie stawiałam sobie za cel poszukiwania odpowiedzi na pytanie, czy i co „wynikało” z wiedzy, którą na temat wydarzeń poza gettem miały różne grupy warszawskich Żydów, ale z pewnością to, jak różne osoby rozumiały sytuację własną i Żydów w ogóle w okupowanej Polsce, wpływało na ich indywidualne zachowania, decyzje i strategie przetrwania.

1. Zakończenie opiera się częściowo na konluzjach moich dwóch artykułów: Ferenc Piotrowska, *„Czarna, ogromna chmura wisi nad nami i na pewno spadnie…” Żydzi w miastach i miasteczkach Generalnego Gubernatorstwa*; *„All those rumors occupy people’s thoughts…” On the relationship between rumors and knowledge about the Holocaust.* [↑](#footnote-ref-1)
2. Kuperstein, *Rumors*,s. 66, 68. [↑](#footnote-ref-2)
3. Goldberg, *Rumor culture*, s. 115; Stoll, *Pogłoski w białostockim getcie*. [↑](#footnote-ref-3)
4. David Hume, rozdział XI „O prawdopodobieństwie tego, co przypadkowe”, w: *Traktat o naturze ludzkiej*, przeł. Czesław Znamierowski, Warszawa: Fundacja Aletheia, 2005. [↑](#footnote-ref-4)
5. Gross, *Polish Society under German Occupation*,s. 230. [↑](#footnote-ref-5)
6. W ten sposób można interpretować działalność Adolfa Bermana w „Żegocie” czy zaangażowanie Dawida Guzika w akcję „Hotel Polski”. Zob. Agnieszka Haska, *„Jestem Żydem, chce̜ wejść”. Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2006; Teresa Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*,Warszawa: PIW, 2020. [↑](#footnote-ref-6)